

## Czy do przesiedlenia da się przygotować?

data aktualizacji: 2020.03.12 autor: Justyna Napierała



Spotkanie z samorządem gminy Lubomia. (Justyna Napierała)

**Musicie im dać godne życie, mówili do przedstawicieli CPK mieszkańcy wsi Nieboczowy! Byliśmy w pierwszej polskiej wsi, której mieszkańcy zostali przesiedleni, na skutek budowy zbiornika przeciwpowodziowego. - Tu nie ma wygranych i przegranych, trzeba działać wspólnie -podkreślał mec. dr Czesław Burek wójt gminy Lubomia, pierwszy wójt w Polsce który przeprowadził proces wysiedlenia mieszkańców i budowy nowej wsi. Do wsi Nieboczowy pojechaliliśmy w piątek (28.02) z mieszkańcami między innymi Wiskitek, Baranowa, Żabiej Woli, Teresina których być może czeka taki sam los, chcieli dowiedzieć się jak to wygląda w praktyce i czy jest do udźwignięcia.**

Był rok 1997 wielka powódź, wtedy to władze centralne zdecydowały o budowie we wsi Nieboczowy Zbiornika Racibórz, by w razie podobnego dramatu oszczędzić przed powodzią 2,5 mln ludzi.

Zbiornik miał mieć 2626 ha, obejmował ¼ wsi Nieboczowy. Wraz z koniecznością budowy pojawiła się informacja o konieczności wysiedlenia nieco ponad 700 osób, w formie zbiorowej, ponad 220.

Ludzie zaczęli protestować, mieszkańcy to często górniczy emeryci, nie chcieli na stare lata zmieniać miejsca do życia. Wielu, jak pani Krystyna urodziło się tutaj.

Ona po latach mówi ze łzami w oczach: człowiek jest silniejszy od stali.

Sołtys Barbara Mazurek przyznaje, że nie chciałaby tego przeżywać jeszcze raz, zwraca uwagę na mądrość wójta, który konsolidował środowisko, choć samorządowiec podkreśla, że strona państwowa wcale nie była przychylna.

- Nie ufaliśmy sobie nawzajem - podkreśla.

- Były sołtys Nieboczowa Lucjan Wendelberg na łożu śmieci powiedział do mnie: Czesław nie daj się wykiwać z tą wsią! - dodaje samorządowiec.

Proces ten trwał blisko dwadzieścia lat.

- Nie byliśmy traktowani poważnie przez rządzących, protestowaliśmy, odwoływaliśmy się i nic - mówi sołtys Mazurek.

Pojawił się problem z pieniędzmi na budowę inwestycji Zbiornika Racibórz, takie szczęście w nieszczęściu.

Okazało się, że Bank Światowy udzieli Państwu Polskiemu pożyczki w wysokości 55 procent całości inwestycji.

11 maja 2007 roku została podpisana umowa w tej sprawie.

- Bank Światowy nas uratował, w zapisach pożyczki była informacja, że mieszkańcom nie mogą się pogorszyć warunki do życia. Były ciągłe kontrole, - przyznaje pani Bożena ze wsi Nieboczowy.

W konsekwencji mieszkańcy zdecydowali wspólnie o przesiedleniu. Kilka kilometrów od starej wsi Nieboczowy, dziś Uroczyńska, powstała nowa wieś, Nieboczowy.

W polu. - Jak budowaliśmy dom nikogo tutaj nie było - mówi pani Bożena.

Ponad 60 milionów kosztowało ulokowanie miejscowości na 100 hektarach. Powstało 48 domów.

- Nie poddawajcie się, walczcie do końca, zwrócił się do rolników z gminy Baranów i Wiskitki, rolnik z Nieboczowy. Sam ma ponad 200 hektarów, walczył do końca, nie bał się wywłaszczenia i jak mówi w konsekwencji zyskał.

Sytuacja była o tyle trudna, że dodatkowo należało zburzyć stary i pobudować nowy kościół, przenieść cmentarz. W sumie ekshumowano 598 ludzkich szczątków.

- Mam na tym cmentarzu swoich bliskich - mówi radny, też wysiedlony Waclaw Błaszczak.

Ekshumacje odbywały się co wtorek, była poranna msza święta, w intencji zmarłych, każda rodzina mogła w niej wziąć udział ale też w pochówku swoich bliskich, wszystko z zachowaniem należytego porządku i w bardzo spokojnej atmosferze.

Pobudowano nowy kościół, ze starego przeniesiony został ołtarz oraz droga krzyżowa.

Dziś Nieboczowy żartobliwie zwane śląskim Dubajem żyją spokojnie. Choć jak przyznaje sołtys Barbara Mazurek, ludzie są smutniejsi, bardziej zadumani, wracają do wspomnień, jakaś ich część

umarła.

- Myślami wracam czasem sentymentalnie do starego domu, choć mi osobiście się poprawiło - przyznaje radny Waław Błaszczak.

Jednak nie o pieniądze tu chodzi.

Pani Krystyna nie chciała nawet na czas budowy domu przenieść się do rodziny w inne miejsce, zajęła u sąsiadki pokój, oczywiście w domu w swojej wsi, bo starych drzew się nie przesadza. Dziś wyraźnie wzruszona mówi, że było to najtrudniejsze doświadczenie w jej życiu.

Pani Bożena wraz z mężem prowadziła zakład samochodowy, po budowie nowego domu, od nowa trzeba było pozyskać pozwolenia na prowadzenie firmy, musieliśmy nawet pobudować nowy obiekt, by móc dalej działać, weszliśmy w koszty, dodaje.

- Musicie się dogadać, co chcecie, iść wspólnie, wybrać lidera, skłócone środowisko to marny przeciwnik - podkreślał wójt Lubomi mec. dr Czesław Burek.

Dyskusji przysłuchiwali się przedstawiciele CPK, nie wnieśli podczas spotkania, choć pytani nowych informacji dotyczących konkretów inwestycji budowy Centralnego Portu Komunikacyjnego.

- Nie możecie tak traktować ludzi - grzmiał radny Waław Błaszczak.

- To ich cały dorobek i całe życie, muszą wiedzieć na czym stoją - dodał.

Skale, tych dwóch inwestycji, czyli budowy Zbiornika Racibórz i Centralnego Portu Komunikacyjnego są różne.

Ile mieliście czasu na wyprowadzkę z domów? pytał Krzysztof Jaworucki.

- Nawet i cztery lata - przyznali mieszkańcy. Byli zdziwieni informacją, że w przypadku CPK ma to być 120 dni.

- To jest niewykonalne - dodała pani Anna.

- Przez taki krótki czas trudno wynająć choćby mieszkanie a co dopiero zmienić życie - konkludowała.

Mieszkańcy wsi Nieboczowy zwracali też uwagę na wycenę domów, jak mówili tutaj często na cenę ma wpływ amortyzacja budynku, a w takim przypadku może nie starczyć na kupno lub budowę nowego domu.

Jeśli chodzi o CPK, sprawa dotyczy mieszkańców 21 miejscowości, 750 gospodarstw, 1250 nieruchomości, 200 firm, 6 OSP, 3 DPS-ów, kościoła i cmentarza.

Wygląda na to, że mieszkańcy wsi Nieboczowy staną się społecznymi doradcami mieszkańców gmin: Wiskitki, Baranów, Teresin, wymienili kontakty i już zapowiadają kolejne spotkania.

Wyjazd na Śląsk był z inicjatywy Rady Społecznej do spraw CPK.

Źródło: <https://eglos.pl/aktualnosci/item/34911-czy-do-przesiedlenia-da-sie-przygotowac>